ŻYCIE WARSZAWY

ROK XVIII. Nr 22 (5381) CZWARTEK, 26 STYCZNIA 1961 ROKU CENA 50 GR

Artur Rubinstein: „...muszę sprostować..."

Już to trzeba powiedzieć, że tym razem — ze zmianą roku — „niezłomne" czynniki emigracji nie mają przysłowiowego szczęścia. Najpierw spotkała ich dotkliwa porażka w sprawie skarbów wawelskich, które wbrew wieloletnim, pracowitym wysiłkom tych kół znalazły się w Polsce, a już w kilkanaście dni zanotować można inne, przykre dla tych „czynników" niepowodzenie.

Rzecz dotyczy Artura Rubinsteina. Już od dłuższego czasu Radio tzw. Wolnej Europy rozpowszechniało wiadomość, że pomiędzy Arturem Rubinsteinem a władzami polskimi wynikł poważny konflikt na tle wizy, której władze polskie pianiście rzekomo odmówiły.

Oczywiście znaczna część prasy polonijnej, powtórzyła tę informację Free Europe, po czym rozdarła szaty. Co gorliwsi postanowili czynnie reagować na tatarskie wieści. Okazja nadarzyła się — w ich przekonaniu — w związku z przyjazdem warszawskiej Filharmonii Narodowej do USA. W Detroit pod hasłem: „Skoro komuniści tępią Rubinsteina — to my wytępimy Filharmonię Narodową na ziemi amerykańskiej" — tamtejszy Komitet Tysiąclecia ogłosił bojkot Filharmonii Narodowej, proklamowany „w obronie Rubinsteina". Niewiele co prawda ta proklamacja przydała się niezbożnym zamysłom detroickich gorliwców i posłusznych sprzymierzeńców Radia Free Europe, ponieważ sale na koncertach Filharmonii warszawskiej od pierwszej chwili pękały od nadmiaru publiczności zarówno amerykańskiej jak polonijnej. Ale za to rzecz przybrała zgoła dla inicjatorów owego „bojkotu" niespodziewany obrót.

Oto Artur Rubinstein nie tylko zjawił się w Nowym Jorku na koncercie Filharmonii, ale wysłał do amerykańskiego dziennika „Detroit News" oświadczenie stwierdzające, że rząd polski nigdy nie odmówił mu wizy, ani nie podjął przeciw niemu żadnej nieprzyjaznej akcji i że wszystko, co na ten temat napisano, powiedziano i zrobiono — jest wyssane z palca.

Ponadto Artur Rubinstein skierował do całej prasy polonijnej obszerniejszy list, w którym m. in. stwierdził:

„W imię prawdy muszę sprostować wiadomość o odmowie wizy, gdyż wypadek taki nie miał miejsca. To samo dotyczy wszystkich innych szczegółów wiadomości podanych przez prasę w ślad za komunikatem rozgłośni Radia Wolna Europa. Dodać muszę, że instytucja ta przed ogłoszeniem swego komunikatu nie zwróciła się do mnie o potwierdzenie tej wiadomości. Wielką przykrość sprawił mi fakt, że wiadomość ta ukazała się na kilka dni przed przybyciem do USA wspaniałej orkiestry Filharmonii Narodowej, z którą jestem związany bliską przyjaźnią. Jeszcze przykrzejszy był fakt, że nieprawdziwa wiadomość o odmowie mi wizy przedostała się na łamy prasy amerykańskiej z sugestiami ewentualnego bojkotu koncertów pierwszej polskiej orkiestry, którą odwiedziła Ameryke. Jeśli zdecydowałem się nie brać czynnego udziału w koncertach orkiestry warszawskiej Filharmonii, to uczyniłem to tylko z tego powodu, aby dać możność świetnym młodym polskim artystom zaprezentowania się amerykańskiej publiczności. Byłbym wdzięczny, gdyby cała prasa polonijna w Ameryce drukując moje oświadczenie tym goręcej poparła naszych muzyków z Warszawy, którzy rozsławiając imię Polski w świecie w pełni na poparcie zasługują".

Nie wiemy na razie, czy prasa polonijna zasłuży sobie na wdzięczność Rubinsteina, ale — jak nas dochodzą wiadomości — seria olbrzymich sukcesów Filharmonii Narodowej w USA i bez poparcia reakcyjnych kół emigracji zdobywa uznanie, popularność i zasłużoną chwałę dla kultury polskiej.

Natomiast co jest pewne, to dawno nienotowana w takich rozmiarach „wsypa", zarówno Komitetu i Radia Wolnej Europy, jak tych wszystkich, którzy za cel swego życia uznali kontynuowanie kampanii antypolskiej pod auspicjami nie tylko wyświechtanej frazeologii, ale również i zwyczajnego kłamstwa. A przecież tak łatwo byłoby uniknąć kompromitacji, gdyby ci panowie pamiętali o starym, ludowym polskim przysłowiu, które mówi, że kłamstwo ma zawsze krótkie nogi. Kłamstwa o Polsce mają także tę samą cechę.

Miały ją — jak się okazało — zarówno w sprawie skarbów wawelskich jak i w sprawie Artura Rubinsteina. Powinno to mieć swoje pożyteczne następstwa. Im więcej bowiem kłamstw wychodzi na wierzch — tym prawda zdobywa wśród niewiernych Tomaszów poza krajem większe i trwalsze szanse.

KLAUDIUSZ HRABYK